

Dlaczego lekarze pozwolili umrzeć mojemu Jasiowi?

20 stycznia 2009

Mój 3-letni synek Jaś nie żyje. Zmarł na sepsę choć badało go kilku lekarzy z warszawskich szpitali. Dlaczego nikt nie rozpoznał tej choroby? Dlaczego przyczyną śmierci Jasia był paciorkowiec, bakteria, którą większość z nas ma w gardle i leczy się ją prostymi antybiotykami? Dlaczego nie podano mu antybiotyku? Dlaczego...

21 grudnia Jaś zachorował na ospę. We wtorek popołudniu zaczął się skarżyć na ból nóżki. W środę (w Wigilię) przyjechała lekarka z Damiana do domu i stwierdziła, że to ospa i być może lekkie powikłanie po ospie – zapalenie stawu biodrowego. Powiedziała, że tego się nie leczy tylko trzeba leżeć. Dała skierowanie na wszelki wypadek na badania krwi i rtg stawu biodrowego. Przepisała heviran, by osłabić ospę.

Następnego dnia (pierwszy dzień świąt) Jaś miał 40,2 stopnia C. Próbowałam wezwać pogotowie, ale odmówiło, więc przyjechał lekarz na wizytę domową i próbował nakrzyczeć na mnie, że zawracam głowę zwykłą ospą.

W sobotę (27 grudnia) rano zrobiliśmy badania i pojechaliśmy prywatnie do lekarza (w Damianie nie było ortopedy, który mógłby obejrzeć nóżkę Jasia). Lekarka obejrzała rtg, powiedziała, że nie wygląda groźnie, ale jeśli badania krwi wyjdą niepokojąco to mamy jechać do szpitala i wypisać skierowanie.

Godzinę później zadzwoniła pani z laboratorium, że wyniki są niepokojące. Powiedziałam, że odbierzemy w drodze do szpitala. W międzyczasie skontaktowałam się z ortopedą. Kazała nam jechać na Niekłańską – podobnie najlepszy szpital dziecięcy.

Niekłańska zrobiła USG stawu, stwierdziła, że Jaś ma płyn w

stawie biodrowym i kazała nam jechać do domu z zaleceniem, żeby nie chodził. Pani doktor popatrzyła na badania krwi i stwierdziła, że niepotrzebnie je zrobiłam, bo tylko kłopotu sobie dodaję. Z powodu tych badań i zaczerwienionego kolanka mieliśmy wrócić na kontrolę następnego dnia. Zapytaliśmy o antybiotyki skoro jest podejrzenie stanu zapalnego a pani doktor powiedziała, że przy ospie się nie daje.

Następnego dnia rano pojechaliśmy ponownie na Niekłańską. W szpitalu nie mieli wolnej izolatki i kazali nam czekać w samochodzie. Wreszcie po 20 minutach wtargnęliśmy do szpitala. Od razu zrobiło się miejsce. Przychodzili różni lekarze, oglądali, zrobili usg i okazało się, że w kolanie też jest płyn. Powtórzyli badania krwi. Były na tyle złe, że musiałam jeszcze raz zanieść próbówki na górę do badania – wzrosło CRP i spadły płytki krwi. Potem przyszedł pan doktor i powiedział, że Jaś ma problem hematologiczny i mamy jechać do innego szpitala, bo oni się na tym nie znają. Kazał nam jechać na Litewską.

W szpitalu na Litewskiej miałam wejść tylko z wynikami badań do lekarki, żeby ona zadecydowała co dalej. Wyszła młoda pani doktor, spojrzała na wyniki, powiedziała, że to stan zagrażający życiu, bo dziecko ma płytki na poziomie 10 tys. i kazała nam jechać do szpitala zakaźnego, bo ona nie może przyjąć Jasia z podejrzeniem ospy na oddział hematologiczny. I jeśli dziecko będzie miało ospę to będzie leczone w Szpitalu zakaźnym a jeśli nie to wrócimy ponownie na Litewską.

W szpitalu na Wolskiej lekarka obejrzała Jasia i stwierdziła, że ospa nie zaraża i wezwała karetkę, by wrócić na Litewską. Na Litewskiej Jaś został przyjęty wreszcie na oddział hematologiczny ok. godz. 17. I przez kolejnych kilka godzin lekarz dyżurujący zlecał pobieranie badań.

O godz. 21 wezwał nas do siebie lekarz i powiedział, że dziecko ma potężne zaburzenia krzepnięcia krwi i uogólnioną infekcję. Wtedy tata Jasia zapytał: czy to oznacza, że Jaś

może mieć sepsę? Pan doktor popatrzył jakby coś mu zaświtało i powiedział, że to możliwe. Po kilku minutach zjawił się ordynator OIOM-u i powiedział, że dziecko ma sepsę i jest w stanie agonalnym i nie uda się go uratować. Na OIOM-ie walczano kilka godzin o życie Jasia. O 4.45 stanęło serduszko. Jaś umarł. Przyczyną śmierci Jasia jest paciorkowiec, a więc bakteria, którą większość z nas ma w gardle i leczy się ją prostymi antybiotykami.

Do tragedii by nie doszło, gdyby na którymkolwiek z etapów kontaktu ze służbą zdrowia lekarze podali Jasiowi dożylnie antybiotyk. Nawet o 17 na Litewskiej miał jeszcze szansę przeżyć.

Sprawę skierowaliśmy do prokuratury.

Imię i nazwisko autorki do wiadomości redakcji

Źródło: [Wiadomosci24.pl](http://wiadomosci24.pl)